

Wyświetlanie polskości [TPCT 114]

Czy jesteśmy w stanie opowiadać światu nasze losy? Co jest w nich idiomatycznego, a co uniwersalnego? Jakim językiem kina mówić do odbiorcy szukającego opowieści, która go pociągnie i zainspiruje? Gdzie leżą wzorce i tematy do takiej narracji? To kwestie, które wyświetlimy na Państwa ekranach!

„Polska szkoła filmowa to wojenny temat i neorealistyczna forma. Nigdy wcześniej kino w obrębie kultury narodowej nie było tak ważne. Nosiło na sobie ciężar utrzymania tożsamości narodowej”- powiedział w jednym z wywiadów Andrzej Wajda. Tak było dawniej. Wielkie obrazy, które mocowały się z nieodległą historią, czy też próbowały wprowadzić do polskiego imaginarium zupełnie nowe ujęcia i odniesienia. Nie dość, że wytworzono unikalny styl filmowy, to dokonało się coś niewyobrażalnego – przeniesienie idiomu naszej wspólnoty do uniwersalnego języka zrozumiałego dla odbiorcy nie obciążonego sporami o polskie losy.

Współczesne polskie kino po chwili pewnej stagnacji znów coraz częściej jest zauważane i doceniane na światowych salonach. Dawniej nagrodzono sukcesy wspomnianej wyżej polskiej szkoły filmowej w postaci Oscara dla twórcy „Popiołu i diamentu”, dziś laury na skroniach Pawła Pawlikowskiego ukazują, że mówienie własnym językiem i sięganie do polskiej historii może być atrakcyjne i ciekawe dla widzów nie będących zanurzonymi w wartkiej rzece historii naszej wspólnoty. A

Współczesne polskie kino po chwili pewnej stagnacji znów coraz częściej jest zauważane i doceniane na światowych salonach

przecież próba opowiadania i wprowadzania narracji o naszym trudnym doświadczeniu oraz przełożenia bez ucieczki do tanich chwytów wyzbytych

subtelnej treści i formy, stanowi dziś prawdziwe wyzwanie!

Oczywiście, chcielibyśmy być dziś stale obecni w pełnym wymiarze na najważniejszych festiwalach czy czerwonym dywanie gali Oscarów. I przecież wydawałoby się, że nasza historia dostarcza całych szuflad gotowych scenariuszy na najlepsze, światowe kino. Od niepodległości, przez trudne czasy okupacji niemieckiej i sowieckiej, dalej losy polskich armii w wielu zakątkach świata – od mikro do makro historii. Wszystkie one czekają dnia realizacji i opowiedzenia. Aż kusi, aby dać się powieść bluźnierstwu o tym, że noc totalitaryzmów stała się doskonałym tematem do przepracowania w sposób twórczy – może i terapeutyczny. Czasy komunizmu to również historia, która nie została dobitnie pokazana, a przecież to w Polsce skruszone zostały podstawy tego systemu, który niechybnie załamał się pod presją Solidarności.

Współczesny odbiorca jest dziś niezwykle wybredny. Oferta stworzona pod natchnieniem X Muzy jest przebogata – obfita w przeróżne formy, sposoby narracji i treści. Od wyszukanych seriali, przez ambitne kino, niebanalne zdjęcia i scenografie – widz jest wprowadzany w świat, z którego trudno mu się później uwolnić. Piętno odciskane przez tę niezwykle sugestywną sztukę może zostać na długie lata. Czy to nie jest

*Aż kusi, aby dać się powieźć
błuźnierstwu o tym, że noc
totalitaryzmów stała się
doskonałym tematem do
przepracowania w sposób
twórczy – może i
terapeutyczny*

najlepsza forma
opowiedzenia o nas i
naszych wartościach,
przesłaniu, sposobie
życia i kulturze tak
żywo splecionej z
historią? Trudno
temu zaprzeczyć.
Logiczna kolej tych
sentencji prowadzi
do pytania: dlaczego
udaje nam się to tak

rzadko lub prawie wcale? Przecież rzecz nie zasadza się na braku
tematów, ani na ułomności współczesnych twórców. Gdzie zatem tkwi
ten oścień niemocy?

Rzecz nie idzie o filmy, które powstają jedynie na polityczne
zamówienie, choć nie ma się co oszukiwać, że w dzisiejszych realiach
ważne obrazy powstają przy wsparciu państwa. Sprawa rozgrywa się na
innym poziomie, gdzie na próżno szukać wymówek dotyczących braku
pieniędzy czy możliwości logistycznych – być może naszym kłopotem
jest słabnąca wiara w możliwość opowiedzenia nas samych. A przecież
nie trudno zauważyć, że większość polskich sukcesów na zagranicznym
rynku – to właśnie obrazy niosące w sobie elementy polskich losów i
wyciągania ich przed oczy odbiorcy odnajdującego się w tych
historiach!

Dlatego w tym numerze warto postawić sobie pewne pytania. Czy
jesteśmy w stanie opowiadać światu nasze losy? Co jest w nich
idiomatycznego, a co uniwersalnego? Jakim językiem kina mówić do

odbiorcy szukającego opowieści, która go pociągnie i zainspiruje?
Gdzie leżą wzorce i tematy do takiej narracji? To kwestie, które
wyświetlimy na Państwa ekranach!

Jan Czerniecki
Redaktor naczelny